

LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE NR XVII IM. AGNIESZKI OSIECKIEJ WE WROCŁAWIU

CENZURKA

WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK

NR 1 2021/2022 [86]



NIEZALEŻNA GAZETKA MŁODZIEŻY MYŚLĄCEJ I TWÓRCZEJ

Okladka: Michalina Rosin

Z belfrem w domu

Mówi się, że nauczyciel kończy szkołę po to, by do niej wrócić, a uczeń skutecznie uświadamia mu, jak bardzo zły był ten pomysł. Faktem jest, że my, uczniowie, podchodzimy do naszych krzewicieli z pewną rezerwą i dosłownie z dystansem. Od małego kształtuje się w nas strach przed nauczycielami. Na pewno pamiętacie, jak w pierwszej klasie (podstawówki) baliście się podejść do pani zapytać o cokolwiek, nawet o głupstwo.

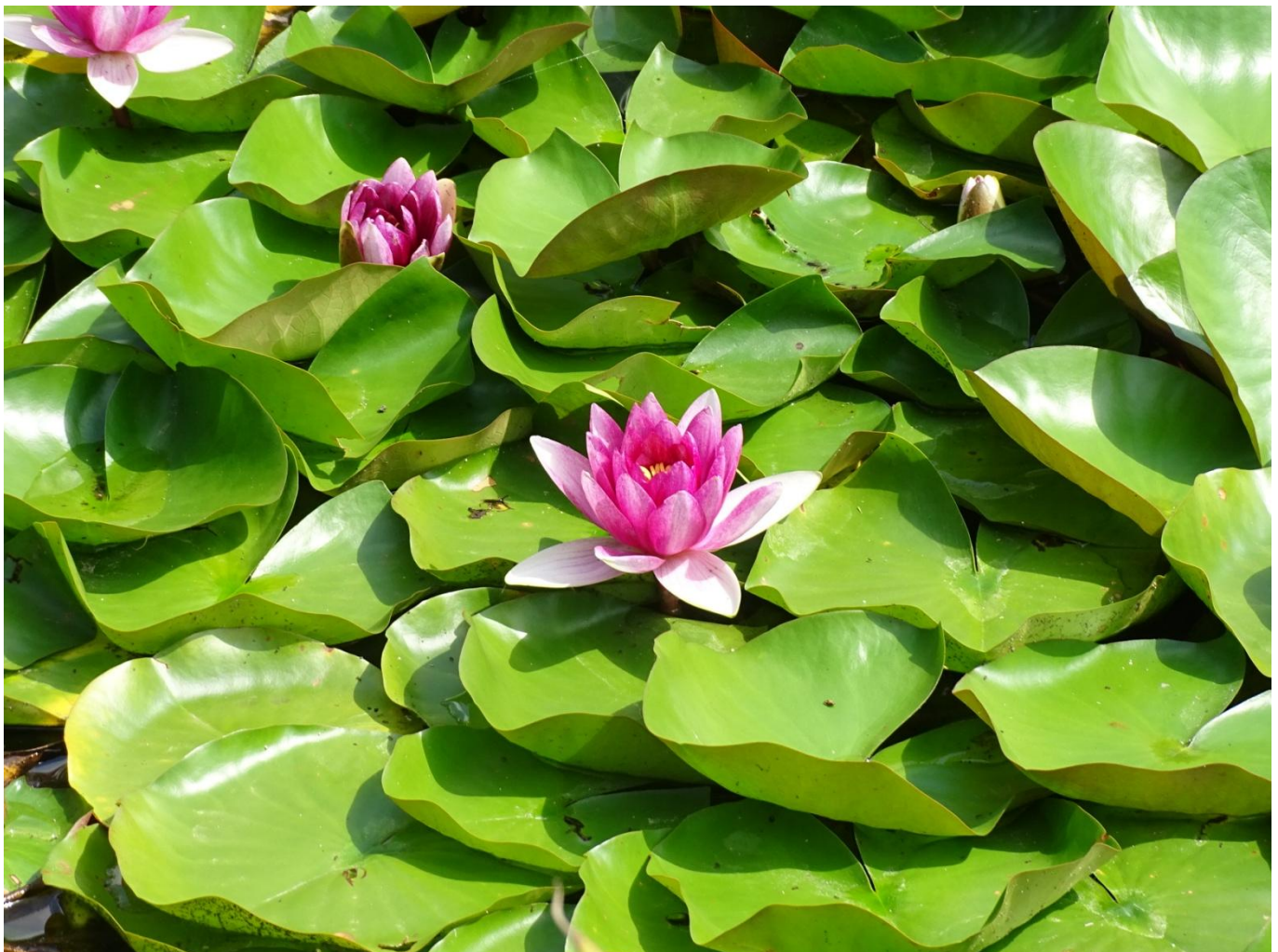
A co jeżeli ten „potwór” jest w domu?

Moja mama jest nauczycielką matematyki. To oznacza, że gdy coś zgubi to nazywa to „x”. Problem momentalnie się rozwiązuje, bo nie po to studiowała na politechnice, żeby nie móc teraz znaleźć „iksa”. Nikogo też chyba nie zdziwi, że moje sukienki były wyłącznie w trójkąty, kropki bądź wielokąty. Będąc na spacerze, zamiast grać w skojarzenia lub państwa miasta obliczałam, ile będą kosztować dzinsy po 30-procentowej obniżce. Jako pierwsze dziecko w przedszkolu potrafiłam liczyć dni w kalendarzu. Co zabawne, jestem córką nieplanowaną, więc mama chyba nauczyła się liczyć dni w kalendarzu chwilę przed szkoleniem mnie z tego.

Jak wiadomo, medal ma dwie strony, a sześcian sześć ścian, nie zawsze jest mi tak śmiesznie. Bardzo często zdarza mi się podsłuchać, jak mamie jest ciężko. Na naszych belfrach ciąży ogromna presja ze strony rodziców, dyrekcji, uczniów. Niestety, zapomina się o tym, że bywają zmęczeni, zestresowani i znerwicowani. Nieraz nie mogę zasnąć, bo mama o późnych godzinach sprawdza kartkówki (przy zapalonych świetle rzecz jasna, trochę to egoistyczne, nie może po ciemku?).

Stety, niestety, nie miałam nigdy lekcji z mamą i nie miałam okazji obsztorcować jej na szkolnym spotted, ale wiem, że każdy nauczyciel po ciężkim dniu z polską młodzieżą idzie do domu, parzy sobie kawę, bierze ulubioną książkę i zaraz po tym rzuca ją w kąt, bo przypomina sobie, że ma diagnozy do sprawdzenia.

Zuzanna Wiśniowska



Zakochany wierszokłeta

Unikaj poety

*On domaga się objawienia, powodu
Żeby łzami po tobie faszerować tomiki
Palić papierosa za papierosem
I po brzegi zapełniać popielniczkę*

Nie zakochuj się w poecie

*Wystarczająco ma już kochanek
Każdej z nich napisał miłosne mecyje
Gdzieś z dala od serca
Gdzieś na kolanie*

Nawet nie patrz na poetę

*Bo go wywłokło kusisz spojrzeniem
Nie musisz nic mówić, tylko nie patrz!
Nowa Lauro, nowa muzo Petrarcki
Zniknęłaś w nadrzeczywistości*

Marta Tomaszewską

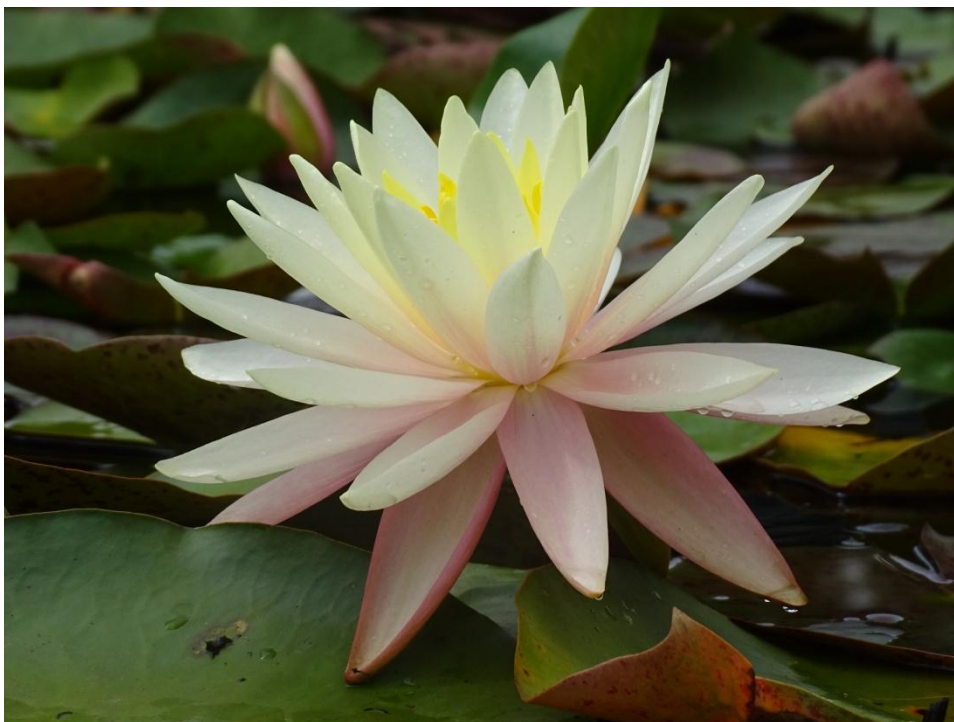


Zdj. Stanisław Zawistowski

Krew z czereśniami

*Wokół pokoju głosy
Próbują zagłuszyć ciemną noc
Rozmawiają ze sobą osy
Przydałby im się kąc
Przegryzam bordową czereśnię
Rozgryzając wargę zbyt wcześnie
Czuję krew z czereśnią
w tę ciemną noc
Może też jestem osą, skoro tu jestem,
Może też chcę użądlić kogoś,
Chociaż nie chcę nikogo skrzywdzić
Przecież robię to celowo
Pszczółki nie pasują do os
Umierają przy pierwszym ukąszeniu
Ja gryzłam zbyt gęsto,
Jak pszczoły w obronie często
I powoli znikłam w cieniu
Umierając.
Bo pszczoły nie pasują do os
Tak jak krew nie pasuje do
Czereśni*

Milena Jaroszewicz



Zdj. Patrycja Dasiewicz

Skrzyp regałów czyli, co nowego w bibliotece

Witajcie w nowym roku szkolnym. Ani się obejrzelśmy, a minął wrzesień i już rozpędził się październik. Był to bardzo intensywny czas w bibliotece: od uaktualnienia bazy danych naszych czytelników, przez lekcje biblioteczne z pierwszo i drugoklasistami, podczas których promujemy czytanie i zachęcamy do uczestniczenia w naszych działaniach, po przesympatyczne spotkanie Klubu Książki i roboczą naradę redaktorów tej oto Cenzurki. Było też Narodowe Czytanie „Moralności pani Dulskiej”, obchody urodzin patronów roku : setnych - Stanisława Lema i Tadeusza Różewicza i dwusetnych Cypriana Kamila Norwida, urodzin patronki Siedemnastki - Agnieszki Osieckiej oraz 25-lecie Nagrody Literackiej Nike. Każda z tych okazji jest doskonałym pretekstem do czytania, twórczość Jubilatów jest bowiem inteligentna, przewrotna, dowcipna i zaskakująco aktualna, a książki nagradzane



Nike to literacki majstersztyk.

Początek roku szkolnego to także czas odwiedzin

„naszych” absolwentów, czyli tych szczególnie związanych z biblioteką. Gościliśmy byłych redaktorów Cenzurki, miłośników czytania z Klubu Książki lub po prostu „rezydentów” żółtych foteli. Było mnóstwo ciekawych rozmów, śmiechu i zapewnień o pamięci i utrzymywaniu kontaktu, a w kilku przypadkach chęć dalszego pisania do gazetki. Miłe.

Właśnie trwa Światowy Miesiąc Bibliotek Szkolnych ustanowiony przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Bibliotekarstwa Szkolnego. Tradycja tego święta ma już 22 lata, a jego celem jest zwrócenie uwagi na

ogromną rolę biblioteki w życiu szkoły oraz w nauce i rozwijaniu zainteresowań czytelniczych. Nie ustajemy więc w zachęcaniu Was do zaprzyjaźnienia się z książką, nie tylko w październiku, ale i w każdym innym miesiącu roku. W naszej bibliotece znajdziecie mnóstwo książek, które podczas czytania pozwolą Wam na przeżycie wspaniałych przygód, dostarczą różnych emocji i zapewnią interesującą rozrywkę. Przypominamy, że możecie także

korzystać z ebooków na Legimi - wystarczy zalogować się do naszego systemu bibliotecznego. Możliwości obcowania z literaturą jest więc mnóstwo, trzeba tylko dać się jej pochłonąć. Uważamy, że nie ma złej pory na czytanie, ale przyznacie, że jesienne wieczory zachęcają do lektury wyjątkowo.



Miejmy nadzieję, że ten rozkręcony już rok szkolny, nie skończy się nagle zamknięciem i przejściem na nauczanie zdalne. W bibliotece mamy zbyt wiele planów „stacjonarnych”, więc bardzo nie chcemy powrócić do życia online.



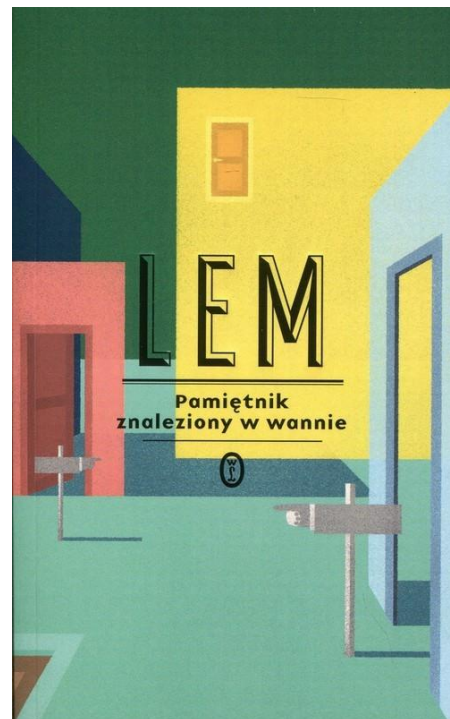
Stanisław Lem. *Pamiętnik znaleziony w wannie*. Wydawnictwo Literackie, 2017.

Gdyby Stanisław Lem wciąż był wśród nas obchodziliby teraz setne urodziny. Rok 2021 został ogłoszony rokiem Lema - świętem kultury, technologii oraz nauki i to właśnie między innymi dlatego postanowiłam sięgnąć po jedną z jego najtrudniejszych, zagadkowych, jak i najbardziej filozoficznych książek, mowa tu oczywiście o lekturze pt. „Pamiętnik znaleziony w wannie”.

W roku 3149, w ruinach Nowego Pentagonu, ukrytego przed światem zewnętrznym w Górach Skalistych, odnaleziono zostają pewne zapiski. Pochodziły one z okresu kultury prechaotyckiej, czyli z czasów, kiedy ludzkość używała nietrwałych środków zapisu informacji. Zapiski te jako jedyne przetrwały katastrofę papyrolizy i stanowiły bardzo cenne źródło informacji na temat praktycznie zapomnianej cywilizacji.

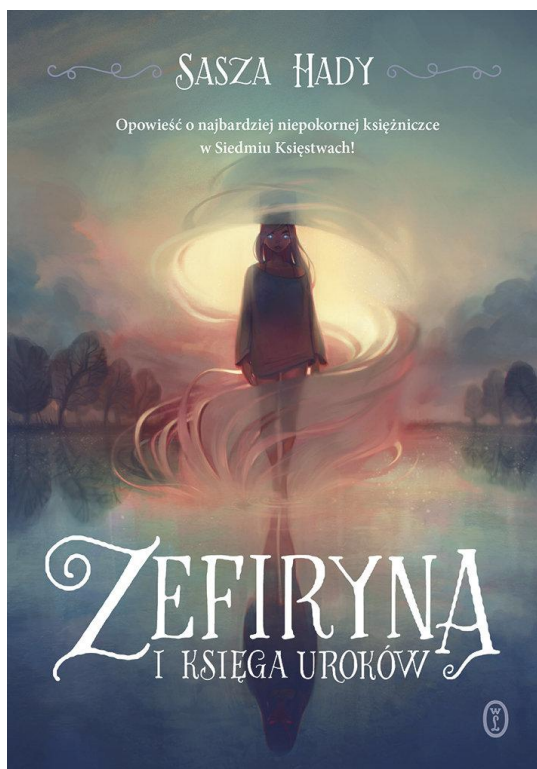
Anonimowy bohater, a zarazem autor tytułowego pamiętnika, zostaje wydelegowany przez Gmach do wykonania pewnej misji. Sam wie o niej niewiele. Nikt nie informuje go, na czym ma ona polegać, jaki jest jej cel oraz gdzie może znaleźć instrukcje do wykonania powierzonego mu zadania. Bohater próżno docieka odpowiedzi na te fundamentalne dla niego pytania. Łądując w labiryncie sterylnych korytarzy, pokojów, biur, kaplic i korytarzy próbuje jakoś odnaleźć się w tym chaosie, aczkolwiek nic nie jest tu stałe. Sojusznicy stają się wrogami, a donosiciele czyhają na każdym kroku. Nasz bohater popada w coraz większą paranoję, próbując znaleźć sens w otaczającym go bezsensie.

Powieść Stanisława Lema jest chwilami skomplikowana, wielowymiarowa, szkatułkowo szyfrowana, niezrozumiała, ale również zaskakująca. Głównie za sprawą sporej ilości możliwych jej interpretacji. Pochłania się ją jednak stosunkowo szybko. Być może dlatego, że liczymy na rychłe odkrycie ostatecznej „prawdy” odnośnie otaczającej bohatera rzeczywistości, która jest chaotyczna, wroga i nielogiczna. Pogmatwane realia wciągają piętrowo budowanymi absurdami, że z wielką ochotą brnie się w przedstawiony przez autora świat zamkniętej społeczności, żyjącej w ciągłej inwigilacji i w ciągłym podejrzeniu, że każda nowo napotkana osoba może być szpiegiem. Można rzec, że jest to koszmarny senny, w którym za wszelką cenę próbuje się odnaleźć logiczny sens, przez co staje się jeszcze bardziej irracjonalny.



Natalia Podwysocka

Sasza Hady. *Zefiryra i Księga Uroków*. Wydawnictwo Literackie, 2017.



„Zefiryra i Księga Uroków” autorstwa Saszy Hady to kolejna iście magiczna książka z niesamowitą treścią. Pisarka zabiera nas w niezwykle podróż po Siedmiu Księstwach. Mamy tutaj przyjemność poznać Zefiryne - księżniczkę inną niż wszystkie. Dziewczyna ma za nic wszelkie zasady i dworską etykietę. Nigdy nie była typową przedstawicielką rodziny królewskiej. Uwielbiała pakować się w kłopoty i robić wszystko, czego damie nie wypada.

Gdy pewnego dnia do pałacu przybywa zaproszenie od Linnei - księżniczki Sarbancji - Zefiryra z chęcią je przyjmuje. W końcu to świetna okazja do przeżycia niezapomnianej przygody, jednak nie spodziewała się, że ten z pozoru beztrudny wyjazd zmieni się w jej prywatne śledztwo. W pałacu zaczynają się dziać bardzo dziwne rzeczy. Linnea prawdopodobnie jest pod wpływem złego uroku, księżna zachowuje się, jakby coś ukrywała, a po korytarzach pod osłoną zmroku szalał groźny aisling. Pośrodku tego wszystkiego znalazła się właśnie Zefiryra, próbująca dotrzeć do prawdy.

„Zefiryra i Księga Uroków” to książka pełna napięcia i akcji. Autorka świetnie poprowadziła tę historię, wieńcząc ją genialnym zakończeniem, którego totalnie się nie spodziewałam. Wykreowała również bardzo ciekawych bohaterów, pomimo tego, że niektórzy z nich wpisują się w baśniowe stereotypy, to i tak koniec końców czymś mnie zaskakiwali. Zdecydowanie jest to książka godna uwagi - lekka i zabawna, bogata w magię i dworskie intrygi, więc jeśli lubicie takie klimaty, to ta powieść powinna przypaść wam do gustu.

Ania Podwysocka



Nigdy nie byłam fanką romansów. Fakt, lubię czytać fanfiki o moich ukochanych parach z różnych twórców popkultury, ale książki z tego gatunku nigdy mnie nie pociągały. Wydawały mi się zawsze dziwnie pretensjonalne, przewidywalne i po prostu miały. Jednak, w końcu trafiła kosa na kamień i pewnego razu w jednym z podcastów o książkach, prowadzące poruszyły temat nowego bestsellera “Red, White & Royal Blue”. Temat ten momentalnie mnie zaciekał, ale niestety książka nie trafiła w moje ręce przez kolejne półtora roku, gdyż wszędzie powtarzano, że pierwsze wydanie miało problemy z tłumaczeniem. Ale w końcu tenże romans wyładował na mojej półce, a potem w walizce, która pojechała ze mną na wakacje i muszę powiedzieć, że to była jedna z najlepszych wakacyjnych lektur, jakie przyszło mi czytać!

Jednak nim zacznę cokolwiek mówić na jej temat, to muszę o czymś wspomnieć. “Red, White & Royal Blue” to romans homoseksualny, gdzie kilka razy na przestrzeni fabuły pojawiają się sceny erotyczne. Dlatego, jeżeli nie lubisz takiej tematyki, to nie jest to książka dla ciebie.

No, skoro mamy to już za sobą, to przejdźmy do należytej recenzji. “Red, White & Royal Blue” opowiada o relacji między fikcyjną postacią syna prezydentki Stanów Zjednoczonych, Alexem i brytyjskim księciem, Henrym. Ja wiem, że brzmi to dość... dziwnie, ale dzięki daniu bohaterom takiego, a nie innego pochodzenia, autorce udało się stworzyć podłoże pod naprawdę ciekawe i zajmujące konflikty. Te stanowią jedną z większych zalet całej historii, bowiem sprawiają, że cały romans nie toczy się w próżni. Jasne, rozwój relacji między Alexem, a Henrym jest niezwykle istotny, ale przy okazji tuż obok dzieje się wielka polityka.

W zasadzie to jednym z głównych wątków jest wyścig o prezydenturę w Stanach Zjednoczonych, który mocno wpływa na relację między głównymi postaciami. Zresztą w jego trakcie często wyjmowane są przysłowia „trupy z szafy”, które tylko wzmacniają emocjonalny wydźwięk tej politycznej batalii. Do tego, na przestrzeni całej książki nie raz poruszane są problemy, jakie muszą znosić nie tylko osoby homoseksualne, ale również osoby postawione na tak wysokim piedestale. Szczególnie intrygujące jest ukazanie brytyjskiej monarchii, która nie jest tak kryształowa i wspaniała, jak mogłoby się wydawać.

W całej tej zawierusze wątków ukazują się ciekawe postacie drugoplanowe. Mamy więc June, siostrę Alexa, którą trochę przytłacza życie Pierwszej Córką USA, ale w tym wszystkim stara się wspierać brata na każdy możliwy sposób. Jest również Zahra, która zajmuje się ogarnianiem wszystkiego, co dotyczy Pierwszej Rodziny i stara się przy tym nie zwariować. Za to po stronie brytyjskiej wylania nam się Pez, największy przyjaciel Henrego, który jest chyba najbardziej kolorową postacią w całej książce i nie mówię tu o jego specyficznej garderobie. Jest filantropem, który stara się pomagać ludziom na prawo i lewo, ale przy tym nie stroni od dobrej zabawy i głośnych imprez. Niestety z nim, tak jak ze wszystkimi wyżej wymienionymi postaciami mam pewien drobny problem, a mianowicie, są za mało rozwinięte. Choć wątek romansowy Alexego i Henrego jest naprawdę zajmujący, to jednak chciałabym dowiedzieć się czegoś więcej o innych. Pragnę lepiej poznać ich historie i rozterki.

Jednakże jest to tylko niewielka wada, którą szybko przykrywa gigantyczny plus, jakim może się ta książka pochwalić. Mówię tu o relacji między głównymi postaciami. Choć ich wspólna droga jest dość standardowa, gdyż to klasyczny przykład historii od wroga do kochanka, tak niuanse nadają temu wszystkiemu powiewowi świeżości. Rozmowy między Alexem i Henrym są niesamowite. Nie wiem, jak to określić, ale w trakcie lektury po prostu chce się więcej i więcej dialogów między nimi, nawet pomimo tego, że stanowią one dobrą połowę książki. Do tego charaktery chłopaków są pięknie nakreślone i choć na początku mogą wydawać się nieco sztampowe, to autorka szybko przełamuje utarte schematy i prowadzi swoje postacie w dość nieoczywiste kierunki.

W tym momencie chciałam zakończyć mój, nieco rozemocjonowany wywód, ale muszę wspomnieć jeszcze o jednej wadzie książki. Jest ona dość specyficzna, gdyż nie wynika ona raczej z winy autorki, a raczej polskich tłumaczy. Zdarzają się bowiem sytuacje, gdy zdania są strasznie toporne, jakby ktoś przeniósł je prosto z googla tłumacza. Niestety, ciężko mi stwierdzić, czy to polskie wydawnictwo zawiniło, dlatego z pewnością sięgnę jeszcze po oryginalną wersję i zerknę, czy tam również występują takie błędy.

Na razie jednak skupmy się na wcześniej omawianym wydaniu. “Red, White & Royal Blue” jest naprawdę cudowną książką. Choć momentami bywa przesłodzona i nieco nierealistyczna w tym, jak ludzie reagują na główną parę, tak czasami człowiekowi potrzebna jest taka właśnie historia. Gdzie, pomimo wszystkich przeciwności losu, bohaterowie doczekują się swojego happy endu, dając przy tym czytelnikom nadzieję, że i oni mogą go doczekać.

Nie jest to lektura w żadnym stopniu wybitna, ale i tak uważam, że warto dać jej szansę. Da wam chwilę wytchnienia od dusznej momentami rzeczywistości, gdzie czasami wszystko idzie nie po naszej myśli. Do tego przypomni o tym, że trzeba walczyć o swoje i warto zaakceptować siebie, takimi jakimi jesteśmy.

Julia Eilmes

Eksperyment Ascha i jego pionowe kreski

Eksperymenty psychologiczne mają to do siebie, że potwierdzają znane już ludziom prawdy w niebanalny, szybki i często dość brutalny sposób. Eksperyment więzienny doskonale pokazał, że oddanie ludziom władzy może przyczynić się do robienia przez nich okrutnych rzeczy, aby utwierdzić samych siebie w przekonaniu, że dalej mają dominację nad innymi. Eksperyment Milgrama, o którym też już kiedyś pisałam, pokazał nam, jak bardzo jesteśmy w stanie uwierzyć autorytetom, nie tylko ze względu na ich status, ale i wygląd. Człowiek, jeden z najbardziej sprytnych gatunków na Ziemi, a na pewno najinteligentniejszy i najbardziej okrutny, pomimo swojej ogromnej wiedzy i doświadczenia, ciągle instynktownie szuka przynależności, szuka swojego stada i grupy, w której udaloby się mu odnaleźć. Można mieć dużo znajomych, ale ciągle nie znaleźć swojej bratniej duszy. Można przynależać do jakiejś grupy, ale w konsekwencji czuć się samotnym.

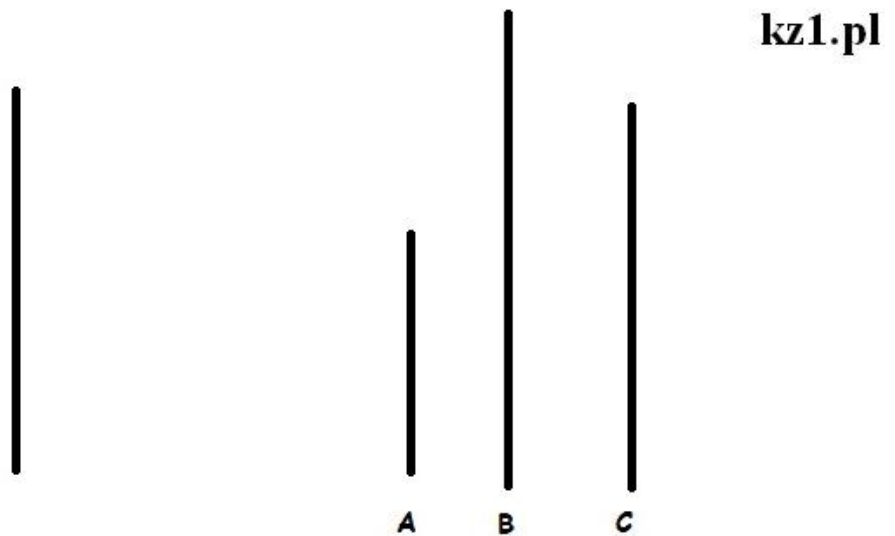
Nie potrzebuję pisać o eksperymentach dlatego, że chcę dowiedzieć się czegoś nowego, odkryć coś.

Eksperyment stanfordzki niczego nie odkrył, co potwierdziło się już na wojnie.

Piszę o eksperymentach po to, aby zrozumieć to, co już w sobie mam, czego nie da się zatuszować i trzeba zrozumieć, jeżeli chce się w tym społeczeństwie funkcjonować.

Stanley Milgram badał konformizm, ale nie on jedyny zdawał sobie z niego sprawę. Był to wykształcony człowiek, który chciał zrozumieć własne słabości oraz udowodnić, że w sumie to ma rację. Bo miał. Nie wspominam o nim jednak bez celu, ponieważ Milgram miał związek z gwoździem naszego dzisiejszego programu, mianowicie **Solomonem Aschem**. Nasz bohater urodził się trochę wcześniej od niego i właśnie pod jego okiem Milgram dochodził do swoich wspaniałych konkluzji. Asch miał polskie pochodzenie, ale w wieku trzynastu lat wyemigrował do Stanów Zjednoczonych, gdzie odebrał bardzo dobre wykształcenie, między innymi został profesorem, którym był przez niemal dwadzieścia lat. Milgram robił pod jego okiem doktorat na Harvardzie, a jedno co ich zdecydowanie łączyło, to była chęć zrozumienia ludzkich mechanizmów działania.

Asch, podobnie jak Milgram i Sherif, od którego zainspirował się eksperymentem, interesował się szeroko pojętym konformizmem, czyli wpływem grupy na konkretną jednostkę. W 1955 roku przygotował eksperyment, w którym ludzie mieli wskazać, której długości kreski - A, B, czy C odpowiada długość odcinka przedstawionego z lewej strony kartki. Do badania zgłosili się losowo wybrani ochotnicy, a prób było aż osiemnaście, więc prawdopodobieństwo ewentualnej pomyłki było wykluczone. W 98% badani wskazali poprawną odpowiedź spośród trzech podanych. Chcę też nadmienić, że była ona dość oczywista, co widzicie na zdjęciu obok. Może wam to pomóc dostrzec jego prostotę.



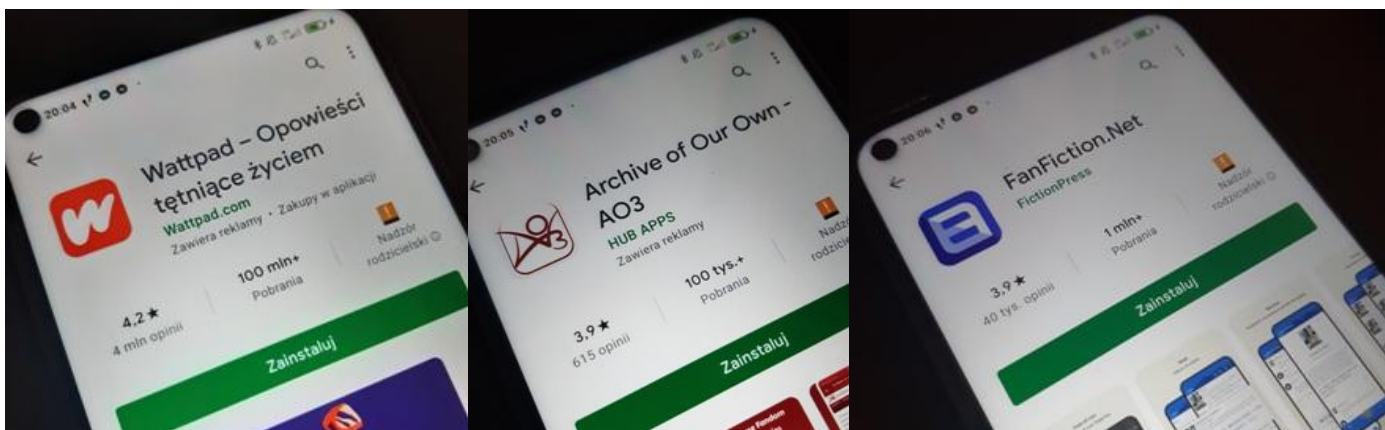
Kontynuując, jak sami widzicie, prawie każdy odpowiadał prawidłowo na pytanie, dopóki Asch nie podstawiał 7 dodatkowych osób, w mniemaniu reszty uczestników ochotników, natomiast w rzeczywistości - aktorów. Ta mała grupa miała celowo podawać błędne odpowiedzi, aby wytworzyć w prawdziwych uczestnikach poczucie niepewności i skoślowania, które zdaniem Ascha miały doprowadzić do błędnych odpowiedzi. Dobra informacja jest taka, że Asch się nie pomylił, a zła, że prawidłowość odpowiedzi spadła o niemal 40%, wynosząc jedynie 63%. Okazało się również, że 5% ludzi *zawsze* poddaje się grupie, a aż jedna czwarta trzyma się własnej oceny do samego końca. Cała reszta poddaje się **konformizmowi**, w tej odmianie **normatywnemu**. Różnica, tak diametralna, wynikała nie tylko z chęci podporządkowania się w grupie, ale również z atmosfery ogólnej niepewności wywołanej u uczestników. Gdyby nie podstawieni przez Ascha aktorzy, ludzie nigdy nie popełnialiby błędów w kluczowych próbach. Uczestnicy nie mieli żadnego interesu ani w kłamstwie, ani w podporządkowywaniu się grupie. Za uczestnictwo w eksperymencie im płacono, a ci nigdy nie widzieli innych uczestników.

Konkludując, profesor miał rację, twierdząc że grupa ma wpływ na osobne jednostki, ale na szczęście nie na wszystkie, chociaż na większość. Interpretacji eksperymentu jest kilka, ale ty na pewno wyrobiłeś już sobie zdanie. Czy zmieniłbyś je sugerując się opinią grupy?

Milena Jaroszewicz

Fani wiedzą swoje Fikcja fanowska a oryginalne historie

Jako fanka wielu treści w popkulturze, często słyszę sporo negatywnych wypowiedzi dotyczących fanowskiej fikcji, czyli tak zwanych „*fanfiction*”. Opowiadania te, czasem mające nawet długość książki, pisane są na podstawie oryginalnych opowieści. Są to historie wykorzystujące elementy świata stworzonego przez kogoś innego. Takie jak postacie, miejsce akcji, czy po prostu konkretne wątki fabularne występujące w danym dziele. Czy historie stworzone w ten sposób są mniej wartościowe od tych oryginalnych? Żeby odpowiedzieć na to pytanie przede wszystkim należy zastanowić się, co tak naprawdę wartościuje każdy przekaz.



Zastanów się Drogi Czytelniku, co sprawia, że uznajesz dzieło za wartościowe.

Czy jest to dobrze rozplanowana fabuła?

Świetnie stworzone postacie?

Kreatywne przedstawienie świata?

A może po prostu dzieło wartościują twoje odczucia z nim związane?

Fanfikowe aplikacje

Każdy z nas na powyższe pytania odpowie inaczej. Niektórzy odpowiedzą przecząco na każde z nich, twierdząc, że przekaz jest wartościowy tylko wtedy, kiedy zawiera w sobie jakieś przesłanie, jakąś filozofię lub naukowe nawiązania. I pod żadnym pozorem nie będzie to zła odpowiedź. Wszyscy jesteśmy inni i każdy ma swoje oczekiwania i wymagania. Wyznajemy w życiu różne wartości i kochamy różne rzeczy. I dzięki temu nie jest nudno, a każdy gatunek, (czy to literacki czy to filmowy) ma szansę zaistnieć i dotrzeć prosto do naszych serc. Ważne jest natomiast by nie negować odczuć innych względem danego dzieła. Coś co dla mnie nie ma większej wartości uczuciowej, dla Ciebie, Drogi Czytelniku, może mieć ogromne znaczenie. W drugą stronę działa to tak samo. Powróćmy jednak do niesławnej fanowskiej fikcji. Są to opowiadania niezwykle różnicowane. Występuje tu mnogość gatunków, stylów oraz technik. Ale czy to samo nie tyczy się innych tekstów kultury?

Jakie są więc główne mankamenty, na które zwracają uwagę ludzie podczas krytycznych wypowiedzi na temat fanfiction?

Brak kreatywności.

Nieoryginalność.

Słaba strona techniczna.

Błędy.

Frywolność.

I wiele, wiele więcej.

Część z nich spróbuję zdementować.

Fanowska fikcja, mimo iż oparta na oryginalnych historiach, sama potrafi być kreatywna i oryginalna. Ogromna ilość ludzi pisząca te opowiadania ma niesamowitą wyobraźnię i umie doskonale zaplanować swoje dzieło. No właśnie... Czy na pewno swoje? (Do tego zagadnienia wrócę za chwilę.) Trudno więc zarzucić twórcom fanfiction brak kreatywności czy pomysłowości. Zwłaszcza, kiedy zwróci się uwagę na ilość światów kreowanych całkowicie od podstaw. Są to tak zwane *alternate universe*, czyli alternatywne wszechświaty, w których umieszcza się postaci lub konkretne sytuacje z pierwowzoru historii. Ponadto autorzy często tworzą swoje oryginalne postaci (*original characters*), które wrzucane są do świata powieści bądź filmu i zaczynają żyć własnym życiem. Inspiracja innymi dziełami nie jest czymś nowym w świecie artystów. Jako przykład może nam tu posłużyć C. S. Lewis, który w swoich „Opowieściach z Narnii” wyraźnie inspirował się Biblią. A bohaterowie, których znamy do dziś w dużej mierze są postaciami biblijnymi w nowej otoczkce. Można więc powiedzieć, że autor dzieła znajdującego się w kanonie lektur szkolnych napisał fanfiction. Jak wiele znamy dzieł inspirowanych się lub po prostu opartych na różnych mitologiach? Nawet nasi wspaniali wieszczę podkradali sobie pomysły. (Zwłaszcza dwójka z nich,

ale o tym kiedy indziej). Przejdźmy więc do błędów i kiepskiej techniki. Pierwszym, co muszę zaznaczyć, jest fakt, że jesteśmy w stanie znaleźć zaskakującą ilość opowiadań napisanych równie dobrze, a czasem nawet lepiej od wydanych i chętnie czytanych dzieł. I nie jest to żart. Mam przyjemność znać osobę, która technicznie jest lepsza od niejednego popularnego autora, a pisze właśnie fanowską fikcję. Dodatkowo, uważnie śledząc twórczość niektórych autorów możemy wyraźnie dostrzec znaczącą poprawę stylu czy techniki. Pisanie fanfiction jest więc sposobem na poprawę swoich umiejętności i często jest przedśmionkiem do faktycznej kariery pisarskiej. Oczywiście znajdują się dzieła pozostawiające wiele do życzenia od strony technicznej, ale zdarza się, że fabułę i przedstawienie postaci mają ciekawsze i bardziej intrygujące niż te lepsze technicznie opowiadania. A pamiętać trzeba, że zawsze jest miejsce na polepszenie swoich zdolności.

Wróćmy zatem do kwestii, którą poruszyłam wcześniej. Skoro fikcja fanowska powstaje na podstawie opowieści kogoś innego, komu przypisywać stworzenie tych historii? Czy fanfiction jest dziełem swojego autora? Odpowiedź jest prosta i tylko jedna. Tak. To, że się czymś inspiruję, mniej lub bardziej, nie zmienia faktu, że to co napisałam jest moim dziełem i mam prawo być z niego dumna. Do napisania tego artykułu zainspirowała mnie wypowiedź mojej znajomej. Czy oznacza to, że jest on mniej mój? Nie. Dokładnie tak samo działa to w przypadku fanowskiej fikcji. Jeśli autor tworzy coś na podstawie innego dzieła, to fakt oparcia opowieści na czymś innym nie umniejsza wartości ani istocie jego pracy.

Czy wiesz, Drogi Czytelniku, że popularna seria „After” zaczynała jako fanfiction na platformie *Wattpad*? A „*Pieśń o Achillesie*” Madeline Miller? Czyż nie jest to książka, która zaskakująco dobrze wpisuje się w definicję fanfiction?

Widzisz zatem, że to czy uznasz coś za wartościowe bądź nie, dobre lub złe, ciekawe lub nudne, zależy tylko od Ciebie i Twoich preferencji. Ważne jest jednak, by nie oceniać czegoś, co jest nam nieznane. Często zrażamy się do pewnych rzeczy, mimo że wcześniej nasz kontakt z nimi był mocno ograniczony. Jeśli pozwolisz sobie otworzyć się na nowe możliwości, wtedy być może odkryjesz coś niesamowitego i zaskakującego. Wystarczy uwolnić się od uprzedzeń i pozwolić się ponieść.

Anna Pewniak

jesienne klimaty



Ja wolę muzykę

Witam serdecznie wszystkich czytelników w drugim sezonie ROCK WITH NIKKY. Fala wrześnieowych kartków dobiegła końca (na szczęście), więc zabieram się za artykuły. Na pierwszy rzut miał pójść bunt przeciwko pewnej aplikacji, ale boję się, że narobię sobie wrogów w pierwszym miesiącu i stracę czytelników. Żartuję oczywiście, nie wierzę, żebyście mnie zostawili.

Zamiast znieważania aplikacji na ruszt wrzucam "grunge", dokładnie w 30. rocznicę albumu **Nirvany - Nevermind**. Dzieło, które podbiło rynek muzyczny i zostawiło głębokie ślady w historii.

Drugi album studyjny Nirvany mimo tego, że mało kto wierzył w jego sukces, stał się jednym z najpopularniejszych krążków lat 90. Po sukcesie płyty stało się jasne, że zamyka ona pewną erę, a rozpoczyna nową.

Historię mamy w szkole, ja wolę muzykę. Poniżej znajdują się moje trzy ulubione kawałki z płyty.

1. STAY AWAY - 3 i pół minuty niezbyt ciężkiej, lecz szybkiej muzyki, która dobudzi cię w środku rano, gdy słuchasz jej w autobusie jadąc na WF o 7 rano.

2. POLLY - akustyczny utwór z chórkami w refrenie. Tekst z początku wydaje się infantylny, w końcu opowiada o papudze Polly. Po dłuższej analizie i znajomości historii zespołu dowiadujemy się, że utwór ma głębsze znaczenie. Nie będę tłumaczyć, o co dokładnie chodziło, aby nikt nie poczuł się niekomfortowo, można o tym spokojnie przeczytać nawet na Wikipedii.

3. IN BLOOM - podoba mi się zestawienie spokojnych zwrotek i trochę cięższych refrenów. Przesłanie tekstu (zwrotu w stronę "fanów" Nirvany, którzy nie rozumieli, o co chodzi zespołowi) doskonale pasuje do teledysku, polecam obejrzeć.

Przyszła pora na OGŁOSZENIA PARAFIALNE, pierwsze w tym roku szkolnym. Po pierwsze, oczywiście życzę Wam przyjemnego roku szkolnego. Po drugie, jeśli macie chęć podzielić się jakąś fajną muzyką lub czymkolwiek innym ze mną, znajdziecie mnie na korytarzu, mam niebieskie/zielone włosy i chodzę w glanach. Codziennie. Boli.

MIŁOŚĆ, UCZNIOWIE!

Nikky



Pamiętniki śmierci

Kolejny dzień, wstaję o 7, idę do roboty... A nie, WRÓĆ! Przecież ja nie muszę spać. I się nie przedstawiłem. Nazywam się Michał Dusznik i pracuję w D.E.A.T.H. INC. Jestem śmiercią, wynajmuje nas i niebo i piekło. W mojej pracy wnerwiająco są trzy rzeczy: to, że jest to korporacja, a więc straszna konkurencja i stres, nuda tej roboty i ci naiwni aniołowie razem z reanimatorami. Przez aniołów tracę premię, bo ludzie wiedzą co to reanimacja, i nagle przylatuje anioł Jarzyna ze Szczecina i mówi, że odwołuje robotę i ma wyjść im ta reanimacja. I co mam wtedy zrobić? Trzeba posłuchać szefa wszystkich szefów... Wy, jako ludzie macie fajnie, możecie wybrać pracę, macie wpływ na swoją przyszłość i tak dalej... Ba, to że czytacie ten pamięt... TFU, dziennik, oznacza że jesteście w wybranym przez siebie liceum. A ja nawet nie wiem, kiedy urodziłem się śmiercią. Jako śmierć możesz wybrać najwyżej firmę, w której pracujesz. Ja chciałem zarobić, więc wybrałem taką, w której trzeba dużo pracować. Moim zadaniem jest też odprowadzać dusze do miejsca przeznaczenia. Nie czaję, dlaczego z piekła zawsze wychodzę podchmielony... Mają tam wieczne bachanalia, ale nie dajcie się zwieść, nie chcielibyście tam trafić. Demony są większymi sadystami niż perkusista, który jest twoim sąsiadem. Ale przynajmniej są diabelnie hojni, kiedy przynoszę im polityków, w końcu chcą, żeby głupi lud myślał, że piekło jest fajne. A aniołowie... O Boże, są tak restrykcyjni, że stworzyli czyściec. To coś w rodzaju waszej wytrzeźwiająki, trudno tam wytrzymać, obiecujesz sobie, że nigdy więcej tam nie wrócisz i jak wychodzisz, to zmierzasz do znacznie przyjemniejszego miejsca. Tylko różnica jest taka, że do czyścica nie wracasz. Nooo... chyba że porządnie narozrabiasz. Dobrze, cofam... niczym się nie różni.



Zdejmowanie ludzi nie jest proste. Nieraz płakałem podczas wykonywania pracy. Pewnego razu dostałem zlecenie z piekła, żeby zdjąć bezdomnego na dworcu we Wrocławiu. Mam tę umiejętność, że czytam w myślach i przeszłości swoich ofiar. Ten człowiek bardzo cierpiał, miał rozwiniętą gangrenę, dlatego pił. Zaczął pić po śmierci swojego syna w wypadku samochodowym, w którym sam stracił nogę. Jeździł na wózku zebrząc na wódkę, bez nadziei na lepsze jutro. Przyszedłem do niego, kiedy się upił i powiedziałem „Już czas”. Dałem mu dłuższą chwilę, i wtedy zawołał „Boże, ratuj!”. Wówczas rozgorzała kłótnia, w zaświatach oczywiście. Przyleciał archanioł Gabriel i sam Lucyfer. Ich rozmowa wyglądała mniej więcej tak:

- No cześć Lucek, słyszałeś? Zawołał do nas! Mamy nowego gościa! Jego mamusia i syn nie mogą się doczekać...
- Gabryś, zwariowałeś? On był złym człowiekiem! Pił!!! I... eee... traktował kobiety przedmiotowo!
- Ważne że zawołał, Lucuś. Poza tym, on bardzo wszystkiego żałuje. Prawda, panie Marcinie?

Bezdomny pokiwał głową akurat w momencie, kiedy wyjmowałem butelczyny. Wznieśliśmy toast za dymy na jego stypie, a oni swoje...

- Widzisz? Żałuje, czyli jest dobrym człowiekiem, wolnym od alkoholu i patriarchalnego myślenia!
- Gabryś, od kiedy ty jesteś feministą..?
- Ech... Maria, matka szefa skumała się z Marią Magdaleną i urobiły całe niebo...
- Tak ci współczuję, że aż ci odpuszczę, bierzcie go sobie.

Lucek odszedł, zataczając się ze śmiechu. Kiwnąłem na Marcinka, odrosła mu noga i poszliśmy w górę. Ucieszyłem się na



Rysunki Hanna Jędrusiak

widok św. Piotra, gadamy sobie o łowieniu ryb i sposobach ich przyrządzenia.

- Cześć, Gabryś, cześć Michał. Wiesz co? Miałeś rację z tym pstrągiem, no niebo w gębie. Nawet szefowi smakowało.

- No widzisz Piotruś! A nie mówiłem!

Przypatrywałem się naszemu bezdomnemu, kiedy witał się z matką i synem. Uwielbiam, gdy ludzie nieszczęśliwi trafiają do krainy wiecznego szczęścia. To takie wzruszające... Aż poszedłem chwilę pogadać.

- Widzisz Marcinek, w końcu jest dobrze.

- Dziękuję, panie śmierć, dzięki panu mogłem zawołać do Boga i pójść do nieba... W końcu jestem szczęśliwy!

- Dobrze, tylko nie pij za dużo wina mszalnego.

Puściłem mu oczko i poszedłem z Piotrem po wypłatę. Nagle zobaczyłem mojego starego kumpla, pierwszego człowieka na ziemi, więc musiałem z nim chwilę pogadać.

- Siemka Adasiu, jak się powodzi?

- A wiesz Michaś, Ewka zaczyna mnie irytować. Cały czas wcina jabłka i jeszcze mnie częstuje... Tak jej te edeńskie zasmakowały... Pożegnałem się z nim i poszedłem do domu, gdzie czekał mój wierny pies, Szkieletek. Dobrze jest prowadzić ludzi do nieba - pomyślałem. Pamiętam, jak prowadziłem tam czwórkami żołnierzy z Westerplatte... Ale to temat na inną historię...

Napiszcie na spotted, czy chcecie więcej mojego pamiętnika ;P

Michał Dusznik aka Filip Szul

jesienne klimaty



Zdj. ak

False friends

Have you ever met with a situation when you didn't know a word in English, so you tried to use the Polish one which is known for you, counting it has the same meaning, but unfortunately it turned out incomprehensible for your interlocutor? Well, in my case it has happened several times :-).

In this article I'm going to focus on a tricky lexical issue which is called False Friends. First of all, we have to clarify what actually they are. According to a short definition, they are basically words that have a very similar looking words in a different language, but a different meaning. And now the bad news, there is no another way besides learning false friends by heart because in this case there is nothing to understand here. In this part you have a few examples below.

I hope you'll see at least one which was unknown to you.



Rys. Martyna Rams

1. **Fabric vs Fabryka**

A word fabric means some kind of material like cotton or polyester. And if you want to use (fabryka) in English it's just a factory.

2. **Lunatic vs Lunatyk**

In this case a word lunatic means a crazy person or a maniac and in Polish a person who walks and does other activities at night without being awake.

3. **Actually vs Aktualny**

This word was even mentioned in this article and its synonyms are: in reality, in fact or really. And in case you want to use (aktualny) in English it's just current.

4. **Transparent vs Transparent**

This pair is my favourite one because even though this word is quite long, the spelling of both versions are the same. However, a meaning difference is huge because an English word transparent is an adjective and it means that you can see through it just like through glass or water. Whereas the Polish equivalent stands for a poster or banner.

5. **Eventually vs Ewentualnie**

In this case a word eventually means something at the end or finally. For example, a decision could be made eventually. In Polish it basically means: by another way or possibly.

In conclusion, if you want to avoid obstacles and confusing moments during your conversation, you'd better learn some commonly used false friends and then your communication becomes more advanced.

I hope you enjoyed my article.
See you in the next edition :-).

Adam Morawiec

A short piece about existence

People mostly have phases of questioning life and point of living. Looking at the bad and good, yet there's no obvious answer. Existence is something undefined, all theories- many of them made over the centuries - always at some point come to the same conclusion, unclear one. So what IS life?

Is it our lifespan or experience? What feeling should be considered good and what bad? People often question, assume, but never really stop and look around. They want something deep, yet so many decades went by and no one has found answers, most still look for. They don't see overall world significance, only a bigger meaning. They put their expectation so high, spend so much time wondering, and when they finally get a chance for a break, they see how many things they've missed. Wonders they wanted so bad to find passed right before their eyes, just in a different form than they've expected. The philosophy they've created, even if deeply interesting, turns out to be quite depressing.

Such sensations as life can't be comprehended and understood fully. What matters is experience and act. Wonders of life wanted to be unravelled, should stay as a mystery, because at the end of the day, life will go on with or without the answers.

-Unknown

RM

sport

Nie mam ręki i co z tego

Natalia Partyka to polska tenisistka stołowa, która jest znana na całym świecie. Szczególnie popularna jest w Chinach, gdzie ma wielu fanów. Chińczycy kochają tenis stołowy i pokochali też Natalię.

Natalia urodziła się w Gdańsku 32 lata temu bez prawego przedramienia. W wieku 7 lat rozpoczęła swoją przygodę ze sportem. Kiedy miała 11 lat pojechała na swoją pierwszą paraolimpiadę. Grała świetnie, ale złoty medal zdobyła dopiero 4 lata później. Na zawodach dla niepełnosprawnych sportowców wygrała już wszystko: indywidualnie i w drużynie.



Ma bardzo duże osiągnięcia również w grze z pełnosprawnymi tenisistkami. Została również 3-krotną srebrną medalistką w grze pojedynczej z zawodniczkami pełnosprawnymi. Osiąga sukcesy nie tylko w klubie czy w kraju, lecz także na świecie, m.in. zakwalifikowała się na Igrzyska Olimpijskie w Pekinie (2008), Londynie (2012) i Rio de Janeiro (2016). Została mistrzynią świata w grze pojedynczej w kategorii niepełnosprawnych w klasie C10 w 2010 i 2014 roku i srebrną medalistką mistrzostw Europy drużynowo w 2009. Można długo wymieniać jej osiągnięcia, medale i puchary. W Tokio na paraolimpiadzie zdobyła dwa medale - brąz w singlu i złoto w deblu razem z Karoliną Pęk.

Jej trenerzy twierdzą, że jest bardzo zdyscyplinowana, pracowita, ambitna i dzięki temu osiągnęła tak dużo. Ona sama mówi, że nie ma dla niej rzeczy

niemożliwych, że brak ręki nie jest dla niej przeszkodą. Po prostu nauczyła się z tym żyć, akceptuje siebie i swoje życie. Sport jest dla niej oczywiście bardzo ważny, ale jak sama o sobie opowiada, lubi też czytać (ulubiona książka „Oskar i Pani Róża”), oglądać filmy (ulubiony film „Człowiek ringu”), interesuje się muzyką i psychologią.

Natalia imponuje wielu młodym ludziom, którzy kochają sport i lubią rywalizację fair play. Założyła jako osoba z niepełnosprawnością w 2013 roku wraz z fundacją Dobra Sieć, fundusz stypendialny dla młodych zdolnych sportowców, bo wie, że młodym ludziom trzeba nieraz pomóc odnaleźć ich drogę życiową.

Karol Fulawka

Źródła :

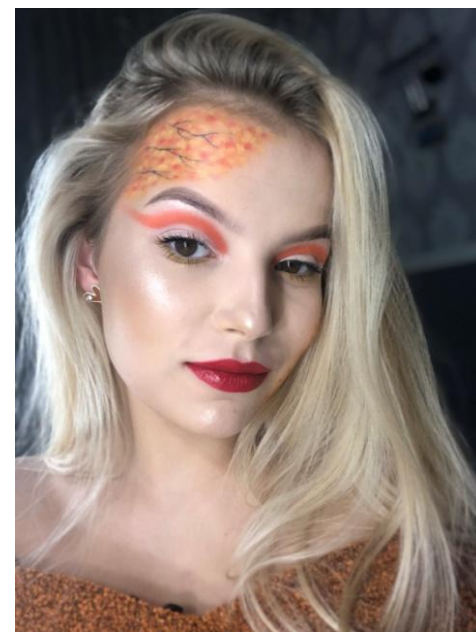
- [niepełnosprawni.pl \(zdjęcie\)](#)
- [wp sportowe fakty](#)
- [sport.pl](#)

Kolory jesieni

Hej, z tej strony Ania. Od teraz w każdym kolejnym wydaniu Cenzurki będziecie mogli zobaczyć wyjątkową rubrykę „Makijaż miesiąca”, w której pojawi się wykonany przeze mnie kreatywny make-up.

Wizażem zajmuję się hobbystycznie od kilku lat i sprawia mi to ogromną radość, dlatego chciałabym dzielić się nią także z Wami :)

Zaczynamy od jesiennej wersji makijażu w pięknych kolorach spadających o tej porze roku listków. Jesiennych... no więc jakich? Z tej okazji przygotowałam dla was ZABAWĘ - kto odnajdzie wszystkie kolory, których użyłam do wykonania makijażu i poda ich poprawną ilość w bibliotece szkolnej jako pierwszy - wygrywa! Nagroda to niespodzianka, która czeka na zwycięzcę w naszej cudownej czytelnicy!



*Ściskam,
koleżanka z maturalnej 3A3
Ania Huk*





Zdj. Michalina Rosin



Rys. Hania Buczek

od redakcji

Nauka

Julian Tuwim

*Nauczyli mnie mnóstwa mądrości,
Logarytmów, wzorów i formulek,
Z kwadracików, trójkątów i kólek
Nauczyli mnie nieskończoności.*

*Rozprawiali o "cudach przyrody",
Oglądałem różne tajemnice:
W jednym szkiełku "życie kropli wody",
W innym zaś "kanały na księżycu".*

*Wiem o kuli, napelnionej lodem,
O bursztynie, gdy się go pociera...
Wiem, że ciało, pogrążone w wodę
Traci tyle, ile... et cetera.*

*Ach, wiem jeszcze, że na drugiej półkuli
Słońce świeci, gdy u nas jest ciemno!
Różne rzeczy do głowy mi wkuli,
Tumanili nauką daremną.*

*I nic nie wiem, i nic nie rozumiem,
I wciąż wierzę biednymi zmysłami,
Że ci ludzie na drugiej półkuli
Muszą chodzić do góry nogami.*

*I do dziś mam taką szaloną trwogę:
Bóg mnie wyrwie, a stanę bez słowa!
- Panie Boże! Odpowiadać nie mogę,
Ja wymawiam się, mnie boli głowa...*

*Trudna lekcja. Nie mogłem od razu.
Lecz nauczę się... po pewnym czasie...
Proszę! Zostaw mnie na drugie życie,
Jak na drugi rok w tej samej klasie.*

Serdecznie zapraszamy wszystkich chętnych do współtworzenia Cenzurki. Jeżeli chcecie dzielić się z rówieśnikami swoją twórczością, spostrzeżeniami, myślami, zaangażujcie się w pracę nad naszą gazetką. Ciekawe teksty chętnie wydrukujemy.

Możecie je dostarczyć do biblioteki szkolnej lub przesłać na adres e-mail: biblioteka.lo17@wp.eu.

Czekamy na Was i Wasze pomysły codziennie w bibliotece szkolnej!

Autorzy tekstów, rysunków i zdjęć:

Milena Jaroszewicz, kl. 3 A3; Anna Huk, kl. 3 A3; Amelia Kopeć, kl. 3 A3; Ania Podwysocka, kl. 3 D4;
Anna Pewniak, kl. 3 E3; Hanna Buczek, kl. 3 E3; Filip Szul, kl. 3 E3; Zuzia Wiśniowska, kl. 3 F4; Martyna Rams, kl. 3 F4;
Hanna Jędrusiak, kl. 3 F4; Michalina Rosin, kl. 2A; Anna Kosiek, kl. 2A; Patrycja Dasiewicz, kl. 2A; Adam Morawiec, kl. 2A;
Natalia Podwysocka, kl. 2B; Marta Tomaszewska kl. 2E; Karol Fuławka, kl. 1B; Stanisław Zawistowski, kl. 1D
oraz Julia Eilmes, absolwentka

Opiekę nad całością prac sprawują nauczyciele: Jolanta Nogaj i Lucyna Grochocka - bibliotekarki.

**Cenzurka dostępna jest w bibliotece szkolnej
oraz w wersji elektronicznej na stronie internetowej szkoły w zakładce Szkoła→Gazetka szkolna.**

Aby wszystko było jasne...

Treści prezentowane w gazetce są wyrazem indywidualnych przekonań autorów, opiekunowie ingerują jedynie w przypadku poważniejszych naruszeń zasad ortografii, gramatyki i dobrych obyczajów.